

Wystawa dla Wielkiej Aktorki

Często grała z zamkniętymi oczami, podobno, by nie oglądać swoich mniej utalentowanych partnerów. Teatr Narodowy przygotowuje wystawę poświęconą Irenie Eichlerównie

ANNA S. DĘBOWSKA

Otwarcie w najbliższą sobotę - w setną rocznicę urodzin jednej z największych aktorek w historii polskiego teatru. Podczas wernisażu odbędzie się też promocja wydanej przez teatr książki „Irena Eichlerówna” ze wspomnieniami m.in. Erwina Axera i Andrzeja Łapickiego.

Kuratorem ekspozycji oraz redaktorem publikacji jest młody teatrolog Michał Smolis, pracownik działu literackiego Teatru Narodowego. Przeszło pół roku temu zorganizował wystawę poświęconą Danucie Szaflarskiej. - Szaflarską widziałem na scenie wielokrotnie, Eichlerówny nigdy - przyznaje. - Krążą na jej temat tysiące anegdot, ale w społecznej świadomości funkcjonuje słabo. To przykre, bo była jedną z najbardziej oryginalnych aktorek XX wieku.

Nie potrzebowała reżyserów

Potrafiła zagrać wszystko. Pisano o niej, że należała do mistyków sceny, do końca trzymających widza w napięciu. Ze swojego głosu uczyniła instrument, którym posługiwała się niczym spiewaczka operowa.

Była warszawianką. Urodziła się 19 kwietnia 1908 r. na Tamce jako najmłodsze z siedmiorga dzieci Adeli i Witolda Eichlerów. Aktorskiego rzemiosła uczyła się pod kierunkiem Aleksandra Zelwerowicza. Była aktorką nowoczesną, a jednocześnie ostatnią wielką gwiazdą w stylu XIX-wiecznego teatru polskiego, nieuznającą żadnej konkurencji na scenie. Nie potrzebowała reżyserów, toczyła z nimi boje - zawsze wygrane, bo wiedziała wszystko o sztuce, w któ-



Irena Eichlerówna w roli tytułowej w sztuce Victora Hugo „Maria Tudor”

rej miała zagrać. Spektakle z jej udziałem grano po kilkaset razy.

Michał Smolis zainteresował się artystką, kiedy przeczytał o niej w zbiorze szkiców „Ćwiczenia pamięci” Erwina Axera. Jest w niej przywołana scena z „Marii Stuart” Friedricha Schillera, w której Eichlerówna grała kró-

lową wypuszczoną po latach ciężkiego więzienia, ale z wyrokiem śmierci. Był rok 1955, akurat kończył się w Polsce stalinizm. Eichlerówna nie wyszła na scenę krokiem skazańca, lecz wbiegła jak dziewczynka oszłamiona przestąpieniem, której była wcześniej pozbawiona. „Niczego dobitniej nie dałoby

się powiedzieć o wolności” - pisze Erwin Axer.

Co z tymi oczami?

Pozostały po niej tysiące anegdot. Często grała z zamkniętymi oczami, by nie oglądać swoich mniej utalentowanych partnerów. Erwin Axer w „Ćwiczeniach pamięci” wspomina, że zapytał go o to pewna reżyserka z Afryki oglądająca „Marię Stuart”: „Co z tymi oczami? Czy ona tak zawsze?”. Axer potwierdził. „Bardzo utalentowana osoba. Warto z nią popracować. Niech pan weźmie bata - zaproponowała.

Słynęła z poczucia humoru. Po wprowadzeniu stanu wojennego ówczesny minister kultury Henryk Szletyński próbował nakłonić ją, by podpisała list poparcia dla gen. Jaruzelskiego. - Bardzo nam zależy na pani nazwisku - nagabywał ją przez telefon. - Mnie też - odpowiedziała aktorka.

Często odrzucała role. W Teatrze Narodowym, którego aktorką była od 1955 r. aż do śmierci, zagrała tylko 21 ról, ale większość z nich przeszła do historii. - Narzuca się pytanie, czy w pełni wykorzystwała swój talent - zastanawia się Michał Smolis. - W pracy nie słuchała nikogo. Otaczał ją nim tajemniczej i niedostępnej gwiazdy. Żyła w osamotnieniu, odcinała się od świata w swoim mieszkaniu przy Odolańskiej. Do pracy odwoził i przywoził ją służbowy samochód. Rzadko wychodziła z domu, a jeżeli już, kryła się za przyciemnionymi okularami jak Greta Garbo.

W dyskusji poświęconej aktorce, którą zaplanowano na sobotę 19 kwietnia na godz. 15, wezmą udział m.in. Erwin Axer, Andrzej Łapicki, Anna Chodakowska, Krystyna Mazur, Barbara Osterloff. Otwarcie wystawy również w sobotę, ale o godz. 17 w foyer drewnianym, na III p. gmachu głównego Teatru Narodowego. ●